



# GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek, 2 Listopada 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Rok V. — № 303.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80  
miesięcznie 60 kop.

Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta  
codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-  
dakcyjnych od 10-ej do 2-ej.Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy  
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadstawy przed i wśród tekstu za wiersz petit lub jego  
miejsce 1 Mk; reklamy za tekstan 40 fen; zwycięzcy 30 fen.  
nekrologia 40 fen; ogłoszenia drobne 4 fen. za wycis.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

## Pochód na Multany.

Jak donosi korespondent wojenny wiedeńskiej „Zeit“, armja Arza, idąca w pościgu tropami uciekających rumunów, wkroczyła już na terytorjum Multan i walczy o ogół prześń, przez Karpaty wiodących. Czwarta armja rumuńska generała Presana rozpoczęła zresztą odwrót dobrowolnie, nie wskutek bitwy, przez tę armję przegranej. Na decyzję tę wpłynęło ogólne położenie wojenne na siedmiogrodzkim froncie, wywiązane skutkiem bitew pod Sybinem i Braszowem. Prawe skrzydło armji Presana rozpoczęło odwrót wzdłuż rzeki Maros, dążąc w górę rzeki, oraz na przełaj przez góry Górgeny i Hargitta, oddzielające dorzecze rzeki Maros od dorzecza Aluty. Odwrót postępował w kierunku kotliny Gyergyó i Csik, leżących nad górnym brzegiem rzeki Maros i Aluty i przedzielonych od siebie działem wód między obiema rzekami. Najdalej na północ wysunięte oddziały prawego skrzydła rumunów znajdowały się w pasmie gór Kelemen z kierunkiem akcji ku Dorna Watrze. Gdy na przestrzeni tej obeszły wojska austro-węgierskie ośnieżony masyw górski Petrosulu, wystarczający na 2.100 metrów wysoko, musiały i te oddziały podjąć odwrót na grzebień graniczny.

Wzdłuż rzeki Maros, w dolinie wciśniętej pomiędzy góry Kelemen i Górgeny, wiedzie przejście naturalne ku kotlinom Gyergyó oraz Csik. Tę linię naturalną wybrano też pod główny tor kolei, z doliny Maros przechodzącej w dolinę Aluty. Południowym brzegiem rzeki Maros wiedzie tor kolei, gdy północnym brzegiem równolegle biegnie linja gościńca. Cały gościńiec zawalony był cofającymi się kolumnami wojsk rumuńskich. Wówczas podjeżdżał torem kolejowym pociąg pancerny i z małego działa ostrzeliwał cofającego się nieprzyjaciela. Aż do Olah-Toplica posuwał się pociąg w ten sposób, zadając dotkliwie straty rumunom. Raz przeprawił się wprawdzie oddział pionierów rumuńskich przez rzekę i wyszedł tor za pociągiem w powietrze. Jedna z brygad austro-węgierskich zauważyła wszakże groźne położenie, w jakie dostał się pociąg i dopóty powstrzymywała atakujących rumunów, dopóki żołnierze pociągu pancernego nie naprawili toru i nie uprowadzili pociągu z powrotem.

Kolumny rumuńskie, cofające się na przełaj przez góry Górgeny, posuwały się częścią wzdłuż kolejki leśnej, wiodącej do Lapasny i na północ górną, częścią zaś wzdłuż drogi górskiej z Parajd wiodącej do Alfalu. Z Parajd, znanego z kopalni soli i fabryk zapatek, prowadzi wzdłuż rzeki Mały Kókól odnoga kolejowa do głównej linii w dolinie rzeki Marok. Wiedzie stąd także w licznych serpentynach gościńiec poprzez Magyaros a Maros-Vasarhely. W poprzek do tego gościńca poprowadziły wojska austro-węgierskie przez nagie grzebieńskie stanowiska zaporowe z zasiekami z drutu. Po obu stronach Magyaros znajdowały się na wierzchołkach górskich strzaże polowe, co jakie półtora do dwu kilometrów pilnujące przejść przez lasy. Zanim nadciągnęły koleją wzmocnienia, miały te wojska osłaniające, zadanie ciężkie do spełnienia. Pozbawione zupełnie niemal tylnych połączeń, zdane były całkowicie na siebie i same się musiały

zaprowiantowywać. Radość była niemała, gdy na oddziały te natknął się tren jednego z batalionów rumuńskich, dla bezpieczeństwa przodem wysłany, bez poprzedniego zbadania terenu. Na wygadających sobie napadł z kolei postępujący za trenem batalion. Atak rozszerzył się wkrótce na cały odcinek. Wojska osłaniające zaszkodzone zostały przez rumunów w ziemiankach, pokopanych wzdłuż drogi. Cofających się wsparły postępujące naprzód oddziały honwedów, które natychmiast przeciw rumunom zwróciły paszczę dział swoich. Wobec artyleryjskiego ognia, centrum armji Presana poczęło ustępować dalej. Cofający się rumuni zwrócili się ku stajom kolejowym Savarad, Szovata i Korond. Ostatnia, znana miejscowość kąpielowa, była widownią zaciętych walk obustronnych, które się rozgrywały pomiędzy willami i domkami zdrojowiska. Ustępujący rumuni niszczyli za sobą wszystko, czego zdołali tylko dosięgnąć.

W pasmie gór Hargitta powysadzali wszystkie mosty i wiadukty; tak, że saperzy austriacy musieli następnie na przedzie sporządzać drogi okólne i mostki dla przejeżdżania.

Dostawszy się w kotliny Gyergyó i Csik, nie zatrzymując się ani na chwilę, podążał ogół rumuńskiej armji ku przełęczom granicznym. Rozkaz generała Arza brzmiał, by z nieprzyjacielem ani na chwilę zwłoki nie tracić i jak najrychlej dostać się do kotliny Csik. Założeniem dla rozkazu tego było przypuszczenie, że Rumuni dla odwrotu wyyskają w pierwszej mierze przełęcz Gyimes, wiodącą z kotliny Csik do Multan. Wiedzie przez przełęcz tę najlepiej utrzymany gościńiec oraz linja kolejowa, biegnąca wzdłuż rzeki Trotusu. Co prawda linja ta została przez pionierów austriackich w początkach ofensywy rumuńskiej zniszczona tak dokładnie, że Rumuni aż do odwrotu swego nie zdołali jej przywieść do porządku. Ku przełęczom Gyimes istotnie zwróciła się nie tylko grupa wojsk rumuńskich, która szła z kotliny Osik, lecz także grupa, która wzdłuż rzeki Maros posuwała się ku kotlinie Gyergyó.

Plan generała Arza był prosty: polegał na zatarasowaniu drogi odwrotu Rumunom. Jedną z naszych dywizji kawalerji uprzedziła Rumunów, poprzez góry dostawszy się w kotlinę Csik. Patrole kawalerji rumuńskiej doniosły o tem postępującej wzdłuż kolei w południowym kierunku grupie Gyergyó. Grupa ta skierowała się tedy bezzwłocznie na lewo. Zamiast postępować ku przełęczom Gyimes, zwróciła się ku obydwu przełęczom, wysuniętym dalej na północ: Tölgyes, dokąd podążał pochód z Olah-Toplica i Ditró, oraz Cekas, dokąd zwrócono się wyboistą drogą polną z Szent Miklos. Na wysokości przełęczki zatarasowała ta grupa rumuńska obie drogi, wiodące ku Tölgyes z Olah-Toplica i z Ditró. O wieś Putné na drugiej z tych dróg cały szereg dni już toczyła się walka zawzięta. Zatarasowali się Rumuni również u przełęczki Bekas pod Gyergyó-Bekas. I tutaj napierające wojska austriacko-węgierskie zmagają się o przejście do Multan.

Prawe skrzydło armji Arza, najdalej na południe wysunięte, postępowało pospiesznie marszami, dochodzącymi czterdziestu do pięćdziesięciu kilometrów dziennie. Przechodziło bezdroziami przez zaśniewione wierzchołki pasma Hargitz, sięgające do ośmiuset metrów. Dopiero w Csik i następnie, gdy wstępować zaczęły ku Multanom, nastąpiła wspaniała pogoda jesienna. Przebyto serpentynową drogę,

wiodącą przez przełęcz i wzięto następnie po walce pierwszą miejscowość na terytorjum Multan: wieś graniczną Palankę. Ponieważ jakie dwadzieścia kilometrów prowadzi tor kolejowy i gościniec wzdłuż granicznego grzebieńca górskiego, ruszyły poszczególne oddziały na południe od przełęczki bezdrożnymi górami granicznymi, pokrytymi gdzieniegdzie dziewiczym wprost lasem.

Ruszyła także dalej na południe jedna silniejsza kolumna doliną rzeki Uza i przy Dermanesci dostała się w dolinę rzeki Trotusu. Tak więc atak armji Arza dość głęboko posunął się w tem miejscu w Multany. Mimo to wszakże z głównymi siłami rumuńskiej armji północnej, składającymi się z 7, 8 i 14 dywizji piechoty, oraz jednej brygady kawalerji, nie przyszło nigdzie do stanowczej walki. Dopiero teraz zaczynają się zwolna ustalać fronty po obu stronach u przełęczki granicznych i obie strony gotują się do walki, która o całości granic rumuńskich rozstrzygnie.

## Kronika polityczna.

### Co opowiadają rosjanie?

PETERSBURG, 30 października.

**Front zachodni.** Nic ważnego niema do doniesienia.

**Front kaukaski.** W okolicy na zachodzie od Petra—Kalek i pod Tszuhur—Norszen, na północy od Bitlisu, pomyślane utarczki naszych wywiadowców.

W okolicy Hamadanu przepędziliśmy przeciwnika ze wsi Achmedabad, Indsabadni, Utsztepe, Stamabad, Viand i Mazrek.

W Siedmiogrodzie i w Dobrudży sytuacja jest niezmienną.

### Komunikat bułgarski.

SOFJA, 31 października. Główna kwatera donosi pod datą 30 października:

Na froncie macedońskim odrzuciliśmy znów pod Koticą słabe oddziały nieprzyjacielskie.

We wschodnim odcinku Łuku Cerny, serbowie próbowali atakować, odparto ich jednak w kontrataku do ich stanowisk wyjściowych.

Na froncie Belasica—Planina i nad Strumą artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała bezskutecznie kilka zamieszkałych miejscowości przed frontem.

Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Na froncie rumuńskim położenie bez zmian.

### Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 1 listopada. Sprawozdanie głównej kwatery z dnia 31 października.

Na froncie perskim w krwawem starciu, które rozegrało się z wojskami nieprzyjacielskimi na północnym zachodzie od Hamadanu, w okolicy Bidjaru, wojska nasze odniosły zwycięstwo i wyparły nieprzyjaciela wstecz. Uciekał on w nieładzie. Utracił on w jeńcach 1 dowódcę kompanji i 120 nieranionych żołnierzy. Zdobyliśmy dużą ilość karabinów i innego materiału wojennego. Miejscowość Bidjar odzyskaliśmy z powrotem.

### Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (31 października).

Opóźcz walki artylerji na prawym brzegu Mozy, w odcinku Douaumont—Vaux, nie wydarzyło się nic znamienitego.

Na froncie salonickim, nad Cerną i na lewym skrzydle francuskim, w dalszym ciągu toczy się gwałtowna walka artylerji.

Na północ od Veliscio serbowie, wsparci przez artylerję francuską, zmusili niemców i bułgarów do stoczenia zaciętej utarczki. Walka trwa dalej z ogromną zaciętością z obydwu stron.

Z angielskiego (31 października).

Silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej trwał pod Hebuterne, w okolicy Ypern i na południe od Ancre, zwłaszcza dokoła szanów Stuff, Szwabskiego i w rowach Regina.

Z włoskiego (30 października).

W górnej Cordevole jeden z oddziałów naszych obsadził na północnym wschodzie od Lettsas wysunięte stanowisko i oparł się na niem przed kontratakiem nieprzyjacielskim.

W BuŃ i na froncie Alp Julijskich działalność artylerji.

Z rumuńskiego (30 października).

W dolinie Prahova odparliśmy dwa ataki nieprzyjacielskie na dolinę Clabuc (?) i Amlin (na północy od Azugi). W okolicy Dragoslave posunęliśmy się nieco naprzód na lewym skrzydle.

W dolinie Jiu pościg nasz trwa dalej. Wzięliśmy jeszcze 312 szeregowców i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.

### Zdobyte Azugi.

Sprawozdawca dziennika budapeszteńskiego „Az Est“ przy armji Falkenhayna uważa ostatnie sukcesy na południu od Gredealu, które ukoronowały zdobycie Azugi, za bardzo ważne. Stanowiska te budowane były w przeciągu kilku miesięcy i mogły w istocie opierać się przez czas dłuższy silnemu natarciu. Obecnie jednak uczyniono znaczny wyłom w tej przegrodzie. Inny korespondent opisuje walki na północy od Kampolungu. I tutaj stanowiska rumuńskie w okolicach pasma Töschvarar od samego wybuchu wojny wszechświatowej stale były umacniane. Niezliczona ilość wilczych otworów, las przegród drucianych, wszystko to było z góry już przygotowane. Jednakże system budowy wszystkich tych urządzeń dziś jest już do pewnego stopnia przestarzały. Większa część ich znajduje się już w rękach wojsk sprzymierzonych.

### Pomoc rosyjska dla Rumunji.

Według doniesień „Lokal Anzeig.“, w ostatnich dniach odbywały się ważne narady w rosyjskiej kwatery głównej, podczas których obradowano nad nową sytuacją Rumunji. O naradach tych przetrzęły tylko skąpe wieści, jednakże wiadomem jest, że Rosja postanowiła prowadzić nadal akcję w Dobrudży. Po upadku wału Trajana większa część armji rumuńskiej przez Dunaj przeszła do Rumunji, podczas gdy wojska rosyjskie opuszczały Dobrudżę w kierunku północnym. Tylko oderwane oddziały rumuńskie znajdują się w Dobrudży północnej. Po naradzie powyższej cały

szereg wojskowych powag rosyjskich został przesłany z frontu rosyjskiego do Rumunii. Między nimi znajduje się książę Oldenburski, dotychczasowy szef rosyjskiej służby sanitarnej.

### Zamęt w Grecji.

„Times“ donosi z Aten, że pomiędzy królem a ambasadorami koalicji odbywały się rokowania w sprawie obrony interesów tych oficerów greckich, którzy przyłączyli się do ruchu narodowego. Ażeby nie postawić oficjalnej neutralności Grecji w przykrem położeniu, oficerowie ci prosili będą o dymisję z prawem jednakże wstąpienia potem do armii greckiej z poprzeczną rangą.

Jak donosi „Temps“ z Rzymu, greckie ministerjum wojny przenosi siedzibę piątego korpusu armji z Janiny do Arta.

Z powodu zatopienia przez niemiecką łódź podwodną transportowca greckiego „Angeliki“, dalsze oddziały ochotników Venizelosa przesyłane są z Aten do Salonik koleją.

„Daily Telegraph“ dowiaduje się z Aten, że nieuznanie przez koalicję rządu prowizorycznego w Salonikach i wznowienie stosunków dyplomatycznych z rządem ateńskim, uważają w Atenach za zwycięstwo króla Konstantego, gunarystów i oligarchji pałacowej, a równocześnie za porażkę venizelistów.

Dziennik zwolenników króla pisze: Venizelos zapomniał, że z 3 państwami demokratycznymi pozostaje także w związku monarchja absolutna, w której interesie leży niedotykanie zasad świętości korony. Dopóki w państwach koalicji nie będą trony zburzone, królowie tych państw nie zgodzą się, ażeby zburzono trony grecki.

Korespondent dodaje w dalszym ciągu, że błędy ruchu venizelistycznego spowodowały, że obecnie już ani jeden oficer grecki nie przyłącza się do tego ruchu. Przeważna część Starej Grecji przychyliłaby się do wojny i nie wiele uszczu się tem, co się z Macedonją stanie. Ludność tej części Grecji silnie popiera króla, właśnie dlatego, że nie chce obcej wojny. Gdyby zmienił swą politykę, cała ludność wystąpiłaby przeciw niemu.

### O abdykację króla Mikołaja czarnogórskiego.

Dzienniki genewskie donoszą: Czarnogórski prezydent ministrów Radewicz zwrócił się z poduszczeniem rządu francuskiego do króla Mikołaja z propozycją, by w interesie idei wielkoserbkiej zrezygnował z korony czarnogórskiej na rzecz serbskiego następcy tronu ks. Aleksandra. Król Mikołaj, który udał się następnie na front włoski, po porozumieniu się z królem Wiktorem Emanuelem, propozycję tę odrzucił.

Król postanowił następnie usunąć Radewicza i powierzyć ster gabinetu byłemu premierowi Miuskowi lub Duszanowi Gregowiczowi. Obaj jednak politycy, którzy bawią w Genewie, propozycję króla nie przyjęli.

Wskutek tego zająca stosunki między rządem serbskim a czarnogórskim znacznie się zaostrzyły.

### Nowy gabinet austriacki.

„N. Fr. Presse“ donosi: Prezydent gabinetu dr Koerber przedłożył koronie wnioski co do utworzenia nowego gabinetu. Jeżeli w ostatniej chwili nie zostaną postanowione zmiany co do osób, to skład gabinetu byłby następujący:

Prezydent gabinetu: dr Koerber.  
Sprawy wewnętrzne: drugi prezydent najwyższego Trybunału administracyjnego bar. Schwarzenau (jeszcze nie stanowcze).  
Obrona krajowa: br. Georg.  
Oświata: dr Hussarek.  
Sprawiedliwość: dr Klein.  
Skarb: dr Marek.  
Handel: Stibral.  
Roboty publiczne: br. Trnka.  
Koleje: generał Schlejer.  
Rolnictwo: hr. Clam-Martinie.  
Teki dla Galicji: nieoznaczona.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ p. daje taką samą listę ministrów, z tą różnicą, że wedle tego pisma, teki ministerstwa rolnictwa i kolei nie zostały jeszcze rozdane, że natomiast ministrem dla Galicji będzie dr Bobrzyński.

### Zjazd królów północy.

Jak donosi „Nowoje Wremia“, ma się odbyć w Kopenhadze zjazd królów północy.

## Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych.

Wybory nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych mają się odbyć d. 7 listopada, czyli już w następnym tygodniu. Występują dwaj oficjalni kandydaci. Wilson, jako kandydat demokratyczny, i Hughes, jako kandydat republikański. Zarazem ścierają się dwa programy, oparte tym razem nie tylko na zwykłych zasadach polityki tych dwóch partji, ale nadto na ich stanowisku do wojny. Pacyfistami formalnymi są politycy obydwu odłamów. Ale demokraci, a przynajmniej widoma ich głowa, Wilson, popierają koalicję, dla względów korzyści ekonomicznych, Hughes zaś uchodzi za neutralistę, sprzyjającego raczej Niemcom. Ma on za sobą całą dość wpływową ludność niemiecko-amerykańską, która jest mocno niezadowolona z postawy Wilsona, wywierającego wciąż nacisk na Niemcy.

W zwykłych warunkach są republikanie centralistami, zwolennikami wygórowanej protekcji celnej, obrońcami (tajacymi) trustów i konserwatystami. Demokraci bronią samodzielnosci autonomicznej poszczególnych stanów, interesów ludu, proletariatu i t. p.

W okresie wielkiej wojny światowej sceneryja się jednak odwróciła. Demokraci przejawili dążności imperjalistyczne w wyższym może stopniu od republikanów. Jakkolwiek dalecy są od zamiarów interwencji zbrojnej, to jednak wysuwają postulat pogotowia zbrojnego, co ważniejsze zaś—pośrednio podniecając wojnę, aby bogacić swoich wielkich przemysłowców.

Wilson uchodzi też za „bohatera narodowego“, który ma za sobą imponujące sukcesy dyplomatyczne w walce z Niemcami. To też na konwencie partji demokratycznej mógł mu senator James wystawić takie świadectwo:

„Nie uczyniwszy ani jednego dziecka sierotą, nie przelewając ani kropli krwi, Woodrow Wilson uzyskał aprobatę amerykańskich żądań i koncepcję na rzecz amerykańskich praw“.

Zdanie to konwent pokrył burzą oklasków.

Sukcesy Wilsona były bardzo łatwe wobec tych korzystnych konjunktur, w jakich się Ameryka w toku wojny znalazła. To jedyne wielkie mocarstwo na świecie, nie prowadzące wojny, a zasobne w przemysł i rolnictwo, mogło sytuację swą wyzyskiwać w rozmaity sposób.

Prof. Woodrow Wilson, jakoby szermierz wolności, podsycał pierwiastki nienawiści między światem europejskim, a żywił swój kraj łupem wojennym. Dopiero w okresie kampanji wyborczej począł poruszać temat pokojowy, aby w walce z kontr-kandydatem mieć i ten argument za sobą.

Nie można powiedzieć, by jego rywał, sędzia najwyższego sądu związkowego, Hughes, którego republikanie mianowali swym kandydatem, był postacią posagową, odbijającą od oportunisty Wilsona. Jest to po prostu wybitny reakcjonista. Lecz ma za sobą tę szansę, że posiada sympatje i niemców amerykańskich i wogóle szczyrych neutralistów. Podczas wojny zachowywał się biernie, nie zdradzał żadnych predylekcji dla tej czy innej strony. Wybór na kandydata republikański wahał się między nim, a Rooseveltem, który, choć jest niby wodzem postępców, należał do obozu republikańskiego. Roosevelt, człowiek niewątpliwie bardzo zdolny ale krzykacz, rycerz humbugu, zdradzał antyniemieckie tendencje, które republikanom, popieranym przez Niemców amerykańskich, wydawały się szkodliwymi.

Teraz obie partie zabiegają o poparcie Roosevelta i jego postępców. On sam ma trudną decyzję, bo jest antagonistą Wilsona z zasady, a Hughes'a i z pobudek osobistych i z powodu stosunku do Niemiec. Zdaje się jednak, że mimo wszystko przechyli się na stronę Hughes'a.

Dla spraw europejskich, dla spraw pokoju wybory prezydenckie w Ameryce mają tym razem węższe znaczenie. Przewidywać należy, że w razie zwycięstwa Wilsona Ameryka dalej podsycałaby wojnę, a w razie wyboru Hughes'a—jej stanowisko ekonomiczne, które zahamowałoby pomoc gospodarczo-finansową na rzecz koalicji, mogłoby przyspieszyć pokój.

Do konkurencji obok Wilsona i Hughes'a stają również socjaliści amerykańscy—ale, jak zawsze, z szansami wątpliwymi. Kandydatami partji socjalistycznej są Benson—na prezydenta i Kirkpatrick—na wiceprezydenta. Swą agitację wyborczą opierają oni na walce ze zbrojeniami. Jakkolwiek

w danej chwili mogą agitować z większą prężnością i skutecznie wysuwać argumenty antymilitarystyczne, nie podnieśli to jednak ich praktycznych wiadomości powołania. Ameryka socjalistycznego prezydenta nie wybierze.

Co się tyczy szansa głównych kandydatów: Wilsona i Hughes'a, to trudno je obliczyć. Każdy z obozów szczerzy się swoją przewagą. Kto ją ma istotnie, okażą dopiero wybory.

## Z ziem polskich.

### Z Warszawy.

Z pobytu J. K. M. króla bawarskiego w Warszawie.

„Deutsche Wertsch. Ztg.“ pisze: W sobotę po południu król zwiedził uniwersytet. Z powodu nieobecności rektora Brudzińskiego, oprowadzał króla prorektor prof. dr. Korolski. Witali króla kurator uniwersytetu, hr. Hutten-Czapki i nadcaesa rządowy Schauenburg. Król zwiedził bibliotekę, salę uniwersytecką i kilka sal wykładowych i zapisał się w księdze honorowej.

W niedzielę rano król był obecny na nabożeństwie w katedrze na Placu Saskim. Już wejściu witali króla general-gubernator i duchowieństwo.

Po skończeniu nabożeństwa oglądał król katedrę; następnie na placu Saskim przedstawili się królowi oficerowie, urzędnicy i żołnierze-poddani bawarscy, wielu z obecnych wyróżnił król rozmową.

O g. 11 m. 15 przyjął J. K. Mość w pałacu hr. Potockiego na audjencji Arcybiskupa Warszawskiego ks. Kakowskiego.

Następnie król oglądał mosty na Wiśle i odbył krótką przejażdżkę po mieście.

O g. 12 król ze swą rodziną udał się do pałacu ks. Radziwiłła, gdzie u Szefa Administracji v. Kriesa odbyło się śniadanie na cześć króla. Po śniadaniu zwiedził król zamek. Następnie pojechał do Parku Łazienkowskiego i stamtąd do parku aeroplanów.

Następnie król udał się do Pałacu Zachęty przy ul. Królewskiej, gdzie został przywitany przez prezesa zarządu, Juliusza Hermana i malarza Franciszka Eysmonda. Oprowadzony przez obu tych panów, król dwukrotnie przeszedł salony, oglądał szczegółowo wystawę „Polonia“ i in. Następnie król wypytywał o stosunki artystyczne w Warszawie i zapisał się w księdze pamiątkowej. Po obejrzeniu wystawy król rozmawiał przez pewien czas z p. Eysmondem, w której domu ojciec króla, zmarły ks. regent Luitpold, był częstym gościem, gdyż podczas swego dłuższego pobytu w Monachium p. Eysmond należał do bliskiego kręgu regentów koła artystów.<sup>1)</sup>

Również obydwa synowie malarza Eysmonda zostali przedstawieni królowi.

O g. 6 m. 30 wiecz. król wydał obiad dla zaproszonych wyższych oficerów i urzędników w kasynie General-gubernatorstwa.

W poniedziałek o godz. 8 m. 30 rano odbył król po Wiśle wycieczkę do Modlina. Po zwiedzeniu fortecy odbyło się o g. 1 śniadanie u komendanta fortecy. O g. 3 pp. nastąpił powrót do Warszawy pociągiem specjalnym.

O g. 6 m. 30 po p. król był na obiedzie w kasynie Gen-gubernatorstwa, wieczorem udał się w dalszą podróż do Brzeźnia Litewskiego.

### Pożyczka miejska.

Magistrat zatwierdził warunki zastawu części pożyczki miejskiej na 7 1/2 miliona rb. w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

### Goście amerykańscy.

W tych dniach przybyli do Warszawy członkowie komisji rockefellerowskiej pp. Ferd. de Soto i Rainold C. Ferster, celem nawiązania stosunku z Radą Opiekującą i Zarządem miejskim.

Wczoraj o godz. 2-jej pół po poł. przyjechali na stację samochodem Pogotowia z magistratu członkowie komisji amerykańskiej. Gościom udzielali objasnień: prezes dr. J. Zwiadski, sekretarz dr. H. Kachanowski i zarządca stacją dr. St. Kochanowski. Po szczegółowym zwiedzeniu pp. Ferdynand de Soto, Rainold C. Ferster, delegat Rockefeller'a do spraw polskich w New-Yorku, i L. Goldstand odjechali do p. E. Geyslera.

## Obwieszczenie.

Sesja powiatowego zgromadzenia komunalnego związku powiatowego Łódzkiego powiatu wiejskiego, naznaczona na wtorek 7 listopada r.b. na godzinę 10-tą przed po-



łudniem w sali posiedzeń miejscowego Prezydium Policji, nie odbędzie się.

Posiedzenia odbędzie się tamże w piątek 17 listopada o godzinie 10 przed południem.

Porządek dzienny nie ulega zmianie.

Łódź, 30 października 1916 r.

Prezydent Policji.  
Loehrs.

## Rozporządzenie policyjne.

Na zasadzie rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z rozporządzeniem pana General-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. wydaję niniejszem w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym dla miasta Łodzi i powiatów: łódzkiego, brzezińskiego, oraz dla części powiatu łaskiego, podlegającej niemieckiej administracji, następujące rozporządzenie policyjne:

### § 1.

Zbieranie śmietanki z mleka do sprzedania i do bezpłatnego oddawania śmietany, jak również sprzedaż i kupno i bezpłatne oddawanie lub przyjmowanie śmietany jest wzbronione.

### § 2.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą grzywną do 1000 rubli albo więzieniem lub aresztem do 3 miesięcy.

### § 3.

Niniejsze rozporządzenie otrzymuje moc obowiązującą natychmiast.

Łódź, dnia 25 października 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji  
w zast.  
von Bernewitz.

## Obwieszczenie.

dotyczące handlu tytoniem.

Dla mojego obwodu administracyjnego (miasto Łódź i powiaty: łódzki, brzeziński i łaski) podaję do ścisłego zastosowania się do wiadomości:

Wszystkie, tytoniem handlujące osoby lub na przyszłość takowem handlować zamierzające, winny niezwłocznie zgłosić swój handel piśmiennie do Prezydium Policji z dokładnym podaniem miejsca sprzedaży lub składu.

W zgłoszeniu zaznaczyć trzeba, czy handlujący ma zamiar handlować tylko tytoniem krajowym, czy też krajaniem i surowym (liściastym), lub wyłącznie tylko tytoniem surowym.

Handlarze tytoniu winni oddosnie zakupić i sprzedaż tytoniu zapisywać do książki handlowej podług ściśle przepisane wzoru bieżący przychód i rozchód i wnieść do takowej całkowicie będące na razie w ich posiadaniu zapasy. Książka handlowa zawierać musi:

- 1) datę przybycia tytoniu do składu (składu),
- 2) nazwisko i miejsce zamieszkania sprzedawcy,
- 3) rodzaj i ilość tytoniu w kilogramach albo polskich funtach i paczkach,
- 4) datę rozchodu (sprzedaży),
- 5) nazwisko, miejsce zamieszkania i numer paszportu kupującego,
- 6) rodzaj i ilość tytoniu w kilogramach, albo polskich funtach i paczkach.

Do księgowania potrzebne książki otrzymać można, za zwrotem kosztów druku, w Prezydium Policji, pokój nr. 65, parter, na lewo.

Buchalterja, jak również pomieszczenia dla składu i dla sprzedaży, podlegają nadzorowi ze strony władzy podatkowej. Urzędnicy podatkowi mają prawo do odwiedzania pomieszczeń podczas godzin handlowych, a przy uzasadnionem podejrzeniu uchylemia się od podatku—także i podczas innych godzin, i do badania zapasów tytoniu i książek.

Łódź, dnia 25 października 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.

w zast.

v. Bernewitz.

ŁUDWIK KONDRATOWICZ  
(Wł. Syrokoma):

Dzień Zaduszny.

Grobów jęknęły dzwony...  
Otwarto świątynię nocą,  
Gdzie na tle czarnej opony  
Rzęsiście lampy migocą.  
A naród krzyżem się ścięte  
I pada na twarz i szłocha...  
To pamięć zmarłych w kościele —  
Każdy coś stracił, co kocha.  
Mogilne organów echo  
Rozzala duszę bolesną,  
Lecz Kościół idzie z pociechą,  
Że umarli w Panu wskrzeszą.

Acht jeśli ulżym modlitwą  
Umarłym, co sercu mił,  
Módlmy się, Polsko i Litwo!  
Myśmy ojczyznę stracili...  
Grób jej zarosnął od ziela,  
Na zwłokach czołga się żmija  
I uściskiem dusiciela  
Zdrętwiałe piersi owija,  
A duch jej cierpi w pokorze  
I wskrzesząć nie znajdzie siły,  
Bo jeszcze wyroki Boże  
Dni jej czyścica nie spełniły.

Polska zadusznej pamięci,  
Jak matka, od synów czeka:  
Jak niegdyś ojcowie święci,  
Wygłąda Boga - człowieka.

I z radosnymi okrzyki  
Przyjdą z daleka i z bliska  
Wygnańce i męczenniki  
Do ojcystego ognia.  
Z nad brzegów cudzej Sekwany,  
Z nad gór dzikiego Uralu,  
Otrze sarmata znękany  
Krew boleści i tzę żalu,  
Kłedy otoczą go swoi,  
Gdy mu się kraj uprzytomni,  
Rana się w sercu zagoi,  
Szyla łańcuchów zapomni...

Przez chmurę, co czoło gniecie,  
Jutrznia mi wdzięczy się, mił...  
Lecz, przebóg, może poecie  
Nie dano dożyć tej chwili.

Więc moje zaduszne żale  
I zmarłych wstania nadzieje  
W księdze pamiętek utrwale,  
Na przyjazną kartę zleję.

Szkie teatralne.

PREMJERA.

Premjera! Premjera! — dzwięczy po całym gmachu teatralnym! Zdenerwowanie i trema artystów, stojących się gorączkowo, udziela się całemu teatrowi. Nawet zimny zazwyczaj szwajcar z buławą, w stosowanym kapeluszu wskazuje drogę w sposób zbyt uroczyście. Z zewnątrz — okna teatru lśnią złotociej, schody wydają się wspanialsze, wielki świecznik płonie tak olśniewająco, jakby w płomieniu każdej świecy jaśniało wielkie oko błękitne, zwrócone na kurtynę. Panowie postrojeni na czarno, panie — w sukniach lśniących, niektóre — z powodu premjery odsłoniły szyję i górną część śnieżnych piersi. Siadają, szczebioczą mniej niż zwykle, bo to premjera! W teatrze cała tak zwana śmietanka: arystokracja, wielki przemysł, palestra, grubo pozłacana literatura. Prócz stremowanych aktorów, którzy za chwilę zaczną się popisować tremą, talentem, nadzwyczajną rolę w ten wieczór uderzająco okazały, odgrywają krytycy teatralni. Są już wszyscy ci gaurzy! Co też wyczyta się jutro w sprawozdaniach teatralnych? Czy uwieńczę sztukę, czy ją pogrzebię? Tymczasem siedzą sobie w pierwszych rzędach, rozmawiają łaskawie, wita się z innymi ludźmi wcale dystygowanie. Mecenas, popierający sztukę, don Juan, przyjaciele teatru już także się rozsięli. Niektórzy lornetują, łoże dobrze zapelnione i ozdobione jędrniami gorsami. O jak gorąco — z nadmiaru oczekiwania. Jak cudnie lśni zielona wstęga nad czołem pięknej panny w łoży — z lewej strony! Jak cicho i marząco powiewa wachlarz, to odsłaniając to kryjąc alabastrowe łono falujące. Rozlega się dyskretny dzwonek — jeden i drugi. Popiesznie zajmują miejsca spóźnieni nieco widzowie. Słychać szelest błękitnego jedwabiu, ocierającego się w przecho-

Zywi — umarłym.

Umarli — żywym.

„Ktokolwiek ziemi oddał skarb najdroższy,  
I w pustą kątę wracał sam, uboższy  
O całą miłość umarł,—  
Ten w dniu jesiennym i mglistym listopada,  
Bóle tęsknoty swojej wypowiedział  
Na cichym grobie cmentarza;  
Ten swoje modły żałobne i łzawe,  
Słeroce nędze i wdowie łzy krwawe  
Niesie na stopnie ołtarza.“

(W zaduszny dzień). KONOPNICKA).

Słodki to musi być sen—ten cichy, nieprzespany sen przy piersiach matki—ziemi, która choć mgły jesienne ma w oczach i wkrótce w szron zimowy ubierze się, jednak jeszcze garścią żółtego liścia osłania niskie mogiły, tuli je i w gasnącem westchnieniu wiatru szepce podczas długich nocy: „Spijcie cicho!“

I śpią mogiły cicho, bo nie ma słodsze go snu, jak z grudką ziemi rodzinnej na znużonej powiece i omłdłem ciele.

A żal tego słodkiego snu tym sierocym grobom, które gdzieś daleko...  
Myśmy zaś ich tyle rozsięli po świecie...

„Dzisiaj Polska — cmentarzysko,  
Ziemią mógł wszczepić i wzduż —  
Leżą bracia, leżą wrogi,  
Niby kłosa bujnych zbóż.

Sterczą z naszych chat ruiny,  
Widne pnie strzaskanych drzew...  
W świat pożogi poszli oni —  
Płynie święta polska krew...“

Więc gdy o szarym zmroku jesiennym rozpalą się światła nad bliskimi mogiłami, niechaj poleci wspomnienie i ku tym sierocym grobom i niechaj im zaniecie czarujące echo macierzystej ziemi, słodkie echo pieśni matki polki:

„Walczą, giną duchy czyste  
Dla cię, skarby me,  
Krwawy los ich jest zaiste,  
Zmruż oczęta swe.

Tam gdzie bagna, żółte piaski,  
Z Polski kwiecie złoźl  
Niech im grają słońca blaski,  
Zmruż oczęta, zmruż!

Twą spuściznę, łańcuch rdzawy,  
Weź dziecino ma,  
Zerwij, przekuj na miecz sławy  
Tak chce matka twa.“

Jeżeli zaś przekroczy szczyt progi cmentarza i oko twe w splocie: migo-

liwych światel, żałobnych chorągiewek, chwających się cieni, żywych kwiatów, wieńców, krepy i poźółkłych liści, z którego wybiega westchnienie i sęczy się zwolna łza serdeczna, posłuchaj, co mówi żywi — umarłym. Zgięte kolano, pochylona głowa, wzrok wbity w ziemię, a zwłaszcza ta łza gorąca mówi:

„Oto uznajemy związek nasz z wami, jesteście krew z waszej krwi, kość z waszych kości; miłujemy to, coście i wy miłowali, czcimy — coście wy czcili, nasze bóle i radości — te same... Nie zniknęliście, jako dym i cień znikomy, bo oto odrodziliście się w waszych dzieciach, w waszych wnukach. Żywi nie wyparli się umarłych, ciągłość i nie serdeczna trwa, jako pamięć i jako duch nieśmiertelny. Cześć wam!“

Jeżeli zaś znów spojrzysz na grobowce i oko twe spocznie na rzeźbionych i wrytych w kamieniu napisach, na pół już wytartych datach i nazwiskach, posłuchaj, co mówi umarli — żywym:

„Otośmy zesłi po pracy, a praca była ciężka i krwawa. Chcieliśmy wam dać, co daje macierz dziecięciu, a jeśliśmy wszystkiego dać nie mogli, wybaczcie, bośmy was miłowali gorąco, bo to kochanie było jedynym naszym grzechem.“

Ale wy miłujcie dalej, bo jesteście krew z naszej krwi, kość z naszych kości i pracy lękać się nie powinniście.

A na tę pracę, na te trudy życia, za łzy i pamięć błogosławimy wam z grobu. Błogosławieństwo wam!“

Tak oto mówią żywi umarłym i umarli żywym w tym szarym zmroku jesiennym, w dniu łez, tęsknoty, smutku i wspomnień serdecznych...  
Pamiętać to należy.

Boleszczyc.

Program Polski.

W ostatnich czasach „Nowoje Wremia“ zamieściło artykuł p. t. „Program Polski“, omawiający artykuł Lednickiego, pomieszczony w „Echu Polskim“ p. t. „W przededniu“.

Autor artykułu tego pisze co następuje:

„Niedawno w Tow. Wzajemności Stowiańskiej rozważano sprawę polską. Zbiegło głos wielu mówców, zarówno Rosjan jak i Polaków. Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwsi szli daleko dalej, aniżeli drudzy — co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż Polacy s rozumiałym powodem nie mogą się wypowiedzieć zupełnie otwarcie i wyraźnie. Właściwie trzeba się cieszyć, że my, Rosjanie, zrozumieliśmy wreszcie konieczność rewizji naszych stosunków względem Polaków i wię-

kszego zaznajomienia się ze sprawą polską wogóle. Trzeba przyznać się, że społeczeństwo rosyjskie od niepamiętanych czasów ignorowało tę sprawę, nie uświadamiało sobie całej powagi tej sprawy pod względem kulturalnym, materialnym i politycznym.“

Takim był stosunek ten jeszcze od czasów „epoki zamieszek“ i nigdy nie zmienili się ani za czasów Kataryzyny, ani później, jak gdyby Polacy tak już nam dokuczali za czasów samowładców, że od tego czasu mówić z nimi nie chcemy. Nawet przy Aleksandrze I; gdy do składu Rosji weszła nowa i znacząca część ziem polskich, Królestwo Polskie, nikt w ówczesnym społeczeństwie rosyjskim nie zwracał uwagi na Polaków, z wyjątkiem chyba jednego Nowosilcowa, nikt nie myślał, jak mamy żyć razem. Wynikiem tego były dwa krwawe starcia, które jeszcze bardziej rozdzieliły dwa bratnie narody.“

Artykuł Lednickiego uważa autor za kwintesencję żyzości polskiej, zaznaczając jednocześnie, że Lednicki w artykule swoim stoi na tem stanowisku, na którym trwał s. p. Wł. Spasowicz, sympatja jego bowiem są po stronie Rosji, lecz na pierwszy plan wysuwa on interesy własnego narodu.“

Podawszy następnie niemal cały artykuł Lednickiego, „Nowoje Wremia“ pisze: „Oto program zupełny i wyraźny, wypowiedziany nie w Warszawie i nie w Krakowie, lecz w Rosji, w Moskwie i za pozwoleniem cenzury rosyjskiej. W obecnych warunkach trudno nawet spodziewać się, aby Polacy zadowolili się czemś mniejszem, niż niepodległość Polski w jej etnograficznych granicach lub niezawisłość zupełna od Rosji.“ Nie będę tu przewidywał przyszłości, zależnej nie od nas, lecz od okoliczności.“

W końcu, na dowód, jak wśród Polaków jest rozpowszechniona idea niepodległości Polaki, powołuje się „Nowoje Wremia“ na broszurę K. Maciejewskiego p. t. „Możliwe wyniki wojny ze stanowiącą interesów ogólnoludzkich“. W broszurze tej propagowana jest idea konfederacji państw centralnych z uniezależnieniem Polski od Rosji.

Umysłowo chorzy a wojna.

Dr. Antoni Mikulski, dyrektor szpitala dla umysłowo-chorych w Kochanówce zamieścił w Nr. 4 Gazety Lekarskiej bardzo ciekawą i pouczającą pracę pod tyt. „Stosunek umysłowo-chorych do bezpośrednio postrzeganych wypadków wojennych“. Praca ta następnie wydana została w oddzielnej odbitce.

Wojna nie tylko przestąpiła fortuny i poręczenia, lecz podziałała również na umysł i uczuciowość ludzką. Jak mianowicie wojnę odczuli umysłowo-chorzy, scharakteryzował dr. Mikulski, którego pierwszo-

dzie o czarne poły mężczyzn. Nagle przygasa światło i w tej właśnie chwili jedna z pań posyła komus znajomemu, może zbyt drogiemu, przeciągły uśmiech czarujący! O jakie białe ma zęby! O jakie usta niewysłowne. Kurtyna majestatycznie dzwiga się w górę. Ach, co za dekoracje olśniewające! Zrywa się tłum oklasków — w tylnych rzędach! — Rzędy przednie wtórują mu dyskretnie. Pierwsze słowa stremowanego aktora giną wśród klaskania. Premjera zaczyna się pod dobrmi wróżbami!

ZA KULISAMI.

Pomimo zakazów i krzyków osób, które lubią porządek i moralność, drzwi od garderób są zwykle podświetlane i wszystko dzieje się tu publicznie, jak na jarmarku! Cóż to za dziwaczna kolekcja osób przeciąga po tych korytarzach, po zaułkach między kulisami, po przejściach tak wązkich, że najzarliwsi wrogowie muszą się o siebie otrzeć i do siebie przytulić, jakby się chcieli pokochać na wieki! Garderoby podświetlane i widać ludzi siedzących w bieliznie, w spodniach łosiowych, w butach kirasjerskich. Jedni smarują sobie gębe szminką, drudzy warczą na fryzjera, że im rękę zrobił niedołączną, inni posypują sobie twarz pudrem, rozszerzają usta, powię szają oczy, przyprowadzają nos! Cóż to za panoptikum półdjabelskie! Obok kulisy rozmawia król z żebrakiem, mędrzec z obłąkanym, sędzia z tym, który będzie przezeń na śmierć skazany. Żebrak nazywa króla idotą, a ten niezrażony tą obelgą prosi o papierosa. „Sędzia“ usiłuje pożyczyc od „skazańca“ trzy ruble. Innego znów dnia przeciągają tedy tłumy strejkujących robotników, występują okrutni fabrykanci, zrujnowani marzyciele, zalkoholizowani poeci, marnotrawni synowie, lekomyślnie siostry, jawnogrzeszne i święte, rozpustnicy i ascetci! Księżniczka przechadza się w szacie złocistej milcząc i poważnie, jak przystało na osobę z wysokiej arystokracji. Kilku kole-

gów przydybało wśród kulis młodą aktorkę w sukni wyciętej i omawiają cynicznie zalety jej piersi prawej i lewej.

Ona słucha z uśmiechem niewiniątka bo taką właśnie rolę grać będzie za chwilę. Inna — w pięknej sukni ciemnej z czerwonymi wstęgami oddaliła się w pustej zakątek i tam zanuciła półgłosem miłym, jak marzenie najczystsze! Czy wywabia od siebie nastroj sceniczny, czy śpiewając poszła bezinteresownie z tajemnym natchnieniem natury, stęsknionej do poezji i piękna? Z pomiędzy kulis, wśród oklasków i wśród milczenia wynurzają się raz po raz artyści i artystki. Wybiegając gorączkowo, nie widząc jeszcze nic naokoło siebie z wyrazem marzenia, wściekłości, gniewu, zachwytu, ekstazy miłosnej i brutalnej strząsają z siebie tę resztę gry scenicznego reszty sceny i widowni! O, jakie kontrasty uderzające! Ta, która przed chwilą czarowała miękkością liryczną, staje znów oschła, zimna rozczarowana! Nie umilkły jeszcze oklaski a już wyraz nudy śmiertelnej osiadł na twarzy demonicznie przed chwilą kochanka. Inni wybuchają śmiechem tryumfu, lub z radosną kokieteryją niosą wieńce, którym uczczono ich talenty. Jeszcze inni klął na czem świat stoi podłego suflera, który zostawił ich na pastwę niepamięci, a kłnac — już rozpinają guziki stroju, bo trzeba odegrać im jeszcze inną scenę, w innym odebraniu...  
ŚMIERĆ AKTORA PROWICJONALNEGO.

Nareszcie pewnego dnia gdy się gotował na scenę, chwytła go atak delirjum. Sięgając po szminkę, przegiął się, skręcił w bok, zawirował, upadł. Piana poszła mu z ust. Grzebał rękami, odsuwał coś, mruzczał: Robak! Robak! Zaniesiono go na sofę. Lecz kiedy przyszedł czas jego wyjścia, zerwał się. Począyna się charakteryzować gorączkowo, lecz nie może trafić palcem w słók. Tyka mimo. Smaruje sobie twarz jakąś złowrogą szminką ołowianą. Biedny artysta! Taki wesóły, koleżeński, uczynny!

Taki nerwowy i utalentowany! Zna-

ły go wszystkie sceny prowincjonalne! Znały go i kochały. Jak rozbrajająco lekomyślnie brzmiał jego głos w gronie kolegów, kiedy wychylając kieliszek, wołał: „Oby nam się dobrze działo!“ Jakaś tęsknica, jaki żal ukrywany sprawiły, że on taki dobry człowiek, taki zapałany artysta, kryć się począł z butelką i sęczyć samotnie truciznę. Dyrektorowie zabraniali mu pić, a on pokornie jak dziecko, przyrzekał poprawę, zaklinał się, że do ust trunku nie weźmie, że wypił tylko jeden kieliszek — po raz ostatni! A oto teraz ręce mu drżą, ciało dygocze. Nie będzie już brać nigdy. Zawoła go do domu... Jest nieprzytomny, majaczy... chce pić... Nareszcie pewien człowiek niebaczący a miłosierny daje mu szklankę wódki. Przytomność wraca. Głos staje się czystym i donośnym. Artysta, nie mogąc ustać, siada na łożku. Deklamuje swe role, grmi, jest znów potężny... Przechwycił chwilę tryumfów w Kaliszu, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie. Zapaf rozpięta mu pierś, z oczu bije ogień... Co chwila ktoś wchodzi kolega lub koleżanka, słucha ze zdumieniem, klaszcze... Godziny całe trwa zapalczywe uniesienie... Nagle głos gaśnie, oczy idą w ślup... Drugi atak delirjum i koniec... Śmierć zastania źrenice zwyciężonemu...  
Już mrok zapada... Już cała trupa wie, że umarł. Wsuwają się cicho do pokoju, w którym niema nic prócz wazkiego łoża, na którym on leży, małego stolika, dwu krzesel, umywalki i szafy, której drzwi spalone są niedomykają! Taki ekstatyczny artysta! Jakże znużony teraz, jak staro wygląda, choć umarł młodo. Ręce opadły bezwładnie wzdłuż ciała! Oczy głęboko zapadły w sinych dotychczas! Lekki żal w ssercach obecnych walczy z potrzebą szyderstwa, błaznowania. Coś bliższy z pod siennika. Jeden z kolegów chwycił za siennik i unosi go w górę wraz z nogami umarłego! I oczom obecnych ukazują się szeregi, dziesiątki całych pustych, polyskujących szyderczo buteleczek po tej zjadliwej aquae vitae, która sprowadziła Śmierć.

Leon Choromański.

mu przypada zasługa udzielania interesującej wakażówek w tej sprawie. Przebijał on bowiem podczas oblężenia Łodzi razem z umysłowo-chorymi, miał przeto możność zebrania dużo materiału faktycznego.

Jako psychiatra, wgłębiając się w stan duszy chorych osobników, w broszurce swej zebrzał materiał najzupełniej nowy, zasługujący na szczególną uwagę...

„Ciążkie dni przeżywali chorzy w szpitalu, pieczę sz. autor; krwawe walki toczyły się blisko zakładu. Straszne ataki, połączone z rykiem armat, trzaskiem szrapneli i stukiem kul niepokoily wciąż personel i chorych. Na podwórzu szpitala począł padać pociski, do pawilonów wlatywały kule karabinowa. Przeniesiono chorych do suteren pod pawilonami, gdzie przebyli oni od 5—10 dni, wraz z lekarzami i personelem. Pod gradem kul, przy strasznej kanonadzie przeprowadzono chorych przez potrójny łańcuch strzelających baterji rosyjskich, do Łodzi. Po drodze śmierć im zaglądała w oczy. Wspomnienia o bombardowaniu—zachowali”.

Jak sobie tłumaczyli chorzy powody bombardowania zebrzał dr. Mikulski dużo szczegółów, niektóre z nich są ciekawe: „Z kim prowadziła wojnę soldaci? — pyta dr. Mikulski umysłowo-chórego 24 lat. (Imbecillitas) „Z soldatami”. Z jakimi? —No, ja nie wiem, skąd ja mogę wiedzieć, jacy oni są. Czy strzelali rosyjscy żołnierze? — „Tak”. Więc soldaci rosyjscy strzelali do rosyjskich? — „Tak”. Dlaczego do nas strzelali? „A bo chcieli posabrać”. —Kogo? „Chorych”. — Dlaczego? „A no, bo tam są tacy chorzy, że pieniądze kradli innym, to za to ich chcieli soldaci pozabijać, żeby nie kradli”.

Wielu znów w inny sposób objaśnia powody strzelawiny.

Lat 19; chora chronicz. Nie wie, jaki jest rok, dzień, ani miesiąc. Wie, że jest wojna, nie wie, kto z kim wojuje. Pamięć, że do Kochanówki strzelali „Austriacy”. Bata się wówczas bardzo: „strzelają, strzelają i końca niema”. Dlaczego strzelali? — „Nie wiem? Po pewnym namyśle powiada, że skusili się na pieniądze p. Broncei, która ma 200 rubli. Skąd się dowiedzieli, że p. Bronceia ma pieniądze? — „Sama p. Bronceia do mnie mówiła, że ma 200 rubli”. Ale skąd się Austriacy dowiedzieli? „Bo zobaczyli sami w skrzynce i zabrali”. Dlaczego strzelali? — „Bo wojna. Bata się bardzo, bo jej, o małe co głowy nie zabili tym strzelaniem... okropnie się bata, leżała na podłodze, pod pierzynę głowę schowała... „Kto niema pieniędzy, tego nie zabija”. Przebija z tych odpowiedzi: usiłowanie zrozumienia sytuacji i dążenia do umotywowania zjawisk.

Lat 32, (Imbecillitas). Pamięta strzelawinę. Strzelala ruska piechota. Dlaczego? — „Nie mogli obiadu dostać”. Jaki obiad? — „A kaszę gotowaną”. Sądzi, że strzelano dlatego, że żołnierze nie dostali kaszy w kuchni szpitalnej.

Lat 50. Dem. Paranoides. Uważa siebie za Chrystusa, ma zbawić ludzkość całą. Wie, że jest wojna: „cała Europa się bije, Rosja z Turkami, i Ameryka, i wszyscy, — wszystko w niepokoiu”. —Dlaczego walczą? — „Biją się o Polskę, bo Polska jest rodzina boska, i tu jest złoto, „arybto”, pieniądze, wszystko. Bóg Najwyższy Jaską swoją ochraniał naszą Polskę, i było bardzo wesoło i bardzo świetnie”. — „Było to przed 50 laty, kiedy właśnie urodził się Pan Bóg w Polsce, w gub. Kaliskiej i t. d.”. I w tym więc wypadku widzimy obojętny stosunek wojen do wypadków wojennych.

Za najbardziej charakterystyczny przykład uważamy następujący:

Lat 44. Dementia paranoides: Uważa siebie za syna ces. Franciszka Józefa, którego poufale nazywa „starym”. W roku 1892 pacjent siedział w Łomży, w herbaciarni, przy sąsiednim zaś stoliku c. s. Franciszek Józef i Aleksander III, przebrani za strażników, pili herbatę i rozmawiali o nim. Arcyksięcia Ferdynanda, którego chory uporezywie uważa za syna ces. Franciszka Józefa, gościł w swym domu i częstował w r. 1904, w r. 1905 zaś ocalił mu życie, gdy go socjaliści chcieli zabić na ul. Miljonowej w Łodzi. Tenże arcyksiążę w r. 1913 kilka miesięcy pod przybranym nazwiskiem przebywał w Kochanówce i leżał w jednej celi z pacjentem. W końcu przyjechał ces. Franciszek Józef i zabrał go z sobą, zostawiając w Kochanówce w swoim imieniu pacjenta.

Wojna wynikała: 1) dlatego, że zabił arc. Ferdynanda, 2) „względem mnie”. Mianowicie, ma być Polska, a pacjent zostanie królem polskim, gdyż jest potomkiem Piasta. Sprawa cała mogła być załatwioną pokojowo, ale nie udało się nakłonić Mikołaja II, więc go siłą zmuszają do uznania praw pacjenta. Ces. Franciszek z ces. Wilhelmem II byli u Mikołaja II i wstawiali się za pacjentem, ale Mikołaj, skąd warunek, postawił, że pacjeść prze-

praci rewirowego: „a jak ja mam przeproszać, w jakim celu, kiedy rewiry mam zetyli?” Cesarz Wilhelm mówił do pacjenta: „Nie gniewaj się na mnie, bo ja tobie swój dwór oddam, swój dworek”, — to znaczy Posnań. Mieli mu oddać całe Królestwo, „bez miecza i ognia”, ale muskał nie dotrzymać i nawet chciał go zgładzić ze świata”, podsuwając zatrutą bułeczkę.

Pozatem bardzo rozsądnie mówi, że ostrzelanie Kochanówki miało miejsce dlatego, że rosjanie urządzili na wieży wodnej punkt obserwacyjny, sarasem dodaje: „Wojna toczy się względem mnie, gdyby nie ja, to nie byłoby wojny i Kochanówka stałaby cała”.

Większa część chorych nie może zdać sobie sprawy z przeżywanego sja-wis, brak im uświadomienia, — brak zupełny instynktu samozachowawczego.

„Coś” poruszyło ich chore mózgi, lecz „co” pozostało dla nich zagadką. Dużo jest milczących jak „grób”, ledwie mogących wypowiedzieć: „Ja nie wiem”.

Wogóle biorąc, ostrzelanie Kochanówki wpłynęło na pacjentów uspakajająco. Uwaga ta stosuje się przedewszystkiem do historyczek, które czuły się znacznie lepiej, pomimo niewygody i obawy.

Broszurka dr. Mikulskiego napisana jest w sposób tak interesujący, że nie tylko psychiatra przeczyta ją z zaciekawieniem, lecz także każdy laik, dla którego zagadnienia i tajniki duszy ludzkiej są g. dno zaciekawienia. L. K.

### Więści z Rosji.

#### Polacy opuszczają Petersburg.

„Gazeta Polska” donosi, że wchodziły Polacy dla uniknięcia ewakuacji przymusowej gromadnie opuszczają Petersburg. Część udaje się na prowincję, gdzie znajduje się cicha, dobrowolna ewakuacja odbywa się bez trudności.

#### Trudności gabinetu Stürmra.

Korespondent stockholmski „Voss. Ztg.”, Behrmann, pisze: Niedawno komitet t. zw. bloku postępowego uchwalił jednocześnie „pozostanie w zasadniczej i trwałej opozycji do obecnego rządu i do szefa tego rządu”.

Na posiedzeniu, na którym powzięto tę uchwałę, oświadczył przywódca liberatów, Milutów, iż współdziałanie dumy z obecnym prezesem ministrów, jest zupełnie wykluczone.

Prace dumy będą od tego zależne, czy Stürmer pozostanie u steru rządów, czy nie.

W tym samym dniu odbyło się w Petersburgu bardzo burliwe posiedzenie t. zw. organizacji prawicy, która również w niedwuznacznym sposób wypowiedziała się przeciwko obecnemu rządowi.

Nowy minister spraw wewnętrznych, Protopopow, oświadczył centralnemu komitetowi tej organizacji, iż rząd uważa, że projektowany ogólnorozyjski kongres konserwatywów jest nie na czasie a prywatna konferencja organizacji, obradująca w Petersburgu, musi zawiesić swe obrady. Na posiedzeniu organizacji prawicy zasugerowano, iż zakres odbycia konferencji kongresu uczynił na rosyjskich konserwatywach przygnębiające wrażenie i przekonał ich, iż rząd nie rozumie zupełnie życzeń i potrzeb Rosji.

Jak widzimy, tak prawica jak i lewica awrcei się przeciwko Stürmerowi.

#### Rekwizycja lasów.

„Riecz” z dnia 30 września pisze: „Upelnomocniony do zaopatżenia miasta Kijowa w opł. S. Sawienko: wnosił projekt, by zarekwirował prywatne lasy na pniu, gdyż wszystkie rządowe lasy w okręgu Kijowa już wycięto. Projekt Sawienki jednomyślnie uchwalono”.

#### Wojenna pożyczka Rosyjska.

Ukaszem cesarskim upoważniono ministra finansów do wypuszczenia krótkoterminowej 5 1/2% pożyczki wojennej. Suma pożyczki wynosić ma 3 miliardy rubli. Ma ona być pokrytą w ciągu 10 lat.

#### Zawieszenie „Rieczy”.

Wiedeńska „Sun- und Montagszeitung” donosi z Bazylei:

Z powodu omawiania kwestji pokoju, rząd rosyjski zawiesił „Riecz” na nieograniczony czas.

### Więści z Niemiec.

#### Za przekroczenie cen maksymalnych.

Dyrektorów „Allgemeine Deutsche Metallwerk” w Oberschoenweide, Baudacha i Boehnheima, skazano izba karna w Berlinie na 40,000 marek grzywny. Oskarzenie zarzucało im przekroczenie cen maksymalnych przy zakupie metalu o 420,000 marek. Prokurator wnosił dla Baudacha o rok więzienia i 100,000 marek grzywny, dla Boehnheima o 3 miesiące więzienia i 50,000 marek grzywny. Sąd skazał pierwszego na

30,000, drugiego na 10,000, razem na 40,000 marek grzywny.

#### Obchód rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku.

Z Lipska donoszą: W przededniu rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego urządziły towarzystwa lipskie wspólnie tradycyjny obchód ku uszczeniu tego bohatera naszego. Uroczystość, którą urządzono naturalnie tylko w skromnych ramach, wypadła bardzo ładnie. Przy pomniku złożyła delegacja towarzystw piękny wieniec laurowy. Polacy miejscowi mimo odezw i zaproszeń bardzo nielicznie się stawili. Ubelawać więc trzeba nad brakiem poczucia narodowego naszych rodaków, które przecież swianzosa w czasach obecnych powinno być silniej w ich sercach rozbudzone.

#### Zderzenie tramwajów.

W dniu 30 z. m. wieczorem miał miejsce w Wrocławiu wypadek strasznego zderzenia się tramwajów elektrycznych na skrzyżowaniu dwóch ulic. Z powodu sepsaucia się hamulca jeden z tramwajów wpadł na dodatek poślągu, z którym się krzyżował. Dodatek został rozbity. Z pasażerów jedna osoba została zabita, jedenaście rannych, wśród nich sześć ciężko.

### Grafologia.

Sądząc z licznych zapytań i życzeń, wyrażanych niejednokrotnie przez Sz. czytelników naszego pisma, nabraliśmy przeświadczenia o zainteresowaniu się szerszego ogółu grafologją; czyniąc przeto zadość żądaniom naszych przyjaceli, otwieramy z dniem dzisiejszym specjalny dział grafologii w „G. Ł.”

Redakcja nasza odpowie na każde pytanie i udzieli informacji, dotyczących się charakteru tych osób, które sobie tego życzą, jak również umieści na żądanie krótkie tłumaczenie charakteru innych osób.

Sprawa tak się mniej więcej wykonaniu praktycznym przedstawia: chciałby ktoś np. wiedzieć, czy dana osoba godna jest zaufania pod tym lub owym względem? Czy osoba ta jest bardzo egoistyczną? Czy wesołość jej jest naturalną? Czy jest podstępna, fałszywa, czy szczerą? Jakie posiada wybitne wady i zalety? Czy w pożyciu jest miłą, itp.?

Za odpowiedź na każde takie zapytanie płać prenumeratorki naszego pisma tylko 10 kop. List skierować należy do redakcji „G. Ł.” z napisem „dla grafologa”.

Prosimy zarazem o podanie jakiegoś pseudonimu, pod którym nastąpić ma odpowiedź i o numer kwitu z ostatniej prenumeraty. Co do szkiców charakteru to fakowe kosztować będą 20 kop.; i tu należy podać pseudonim a także numer kwitu prenumeraty.

Korzystać z odpowiedzi mogą także i nieprenumeratorki naszego pisma, lecz od nich pobieramy za jedną informację 20 kop. a za szkiec 30 kop. Poza tem załatwiamy piśmiennie (nie na szpaltach Gazety) obszerniejszą charakterystykę w cenie 80 kop., a zupełnie wyczerpującą analizę charakterów po 2 rb. 50 k. Dla nieprenumeratorków naszego pisma o 50 kop. drożej.

Do wszystkich tłumaczeń charakteru potrzebny jest list własnoręczny, zwykłym charakterem pisany, w polskim lub niemieckim języku, dowolnej treści — do 30 wierszy. W wyjątkowych razach wystarczy sam podpis lub krótka notatka. Pożądanym jest zwykle używany podpis, podanie zawodu i wieku.

Nadmieniamy, że informacje o innych osobach udzielane są na odpowiedzialność nakazodawcy.

Grafolog zachowa dyskrecję i on tylko otwiera do niego skierowaną korespondencję.

Załatwianie zgłoszeń następuje po kolei odbioru zamówień; może być otrzymane także i w języku niemieckim — listownie.

Zastrzegamy sobie dalsze zmiany.

### Telegramy.

#### Urzędowy komunikat niemiecki.

1-go listopada. — Urzędowo.

#### Z widowni zachodniej.

front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Przy cokolwiek lepszej pogodzie w okręgu Somme rozpoczęła się w wielu odcinkach ożywiona działalność artylerji. W godzinach wieczo-

rowych ruszyli anglicy z Courcellette i przy pomocy znacznych sił wykonali atak z linii Gueudecourt—Les Boeufs. Na północy od Courcellette atak ten nie zdołał po unąć się naprzód w ogniu naszym. Na zachodzie od Transloy w niektórych punktach załamał się z wielkimi stratami.

front niemieckiego następcy Tromm.

Walka armatnia na wschodnim brzegu Mozy tylko chwilami była ożywiona.

#### Z widowni wschodniej.

front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Po silnem działaniu artylerji, skierowali rosjanie o zmroku gwałtowne kontrataki na zdobyte przez nas w dniu 30 października stanowiska na wschodnim brzegu Narajówki. Kontrataki te powtórzone pięciokrotnie rozchwiały się wśród krwawych strat. Także i wojska tureckie utrzymały zyskany teren wobec silnych ataków i za pomocą szybkiego kontrataku wyparły nieprzyjaciela z jednego punktu, w którym udało mu się wtargnąć. Nad Bystrycą Sołotwińską wojska austriacko-węgierskie odparły za pomocą ognia oddziały nieprzyjacielskie.

front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Ogólne położenie w Siedmiogrodzie nie uległo zmianie. Ważny sukces osiągnęły na zachodzie od drogi do Predealu pułki austriacko-węgierskie, które wtargnęły do stanowiska rumuńskiego i zdobyły 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych. Na południowym wschodzie od wąwozu Czerwonej Wieży atak nasz uczynił postępy.

#### Z widowni bałkańskiej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie zasły żadne wydarzenia o poważniejszym znaczeniu.

front macedoński.

W łuku Cerny, oraz pomiędzy jeziorami Butkowo i Tahinos wzrasta działalność artylerji.

Pierwszy Generał-kwatermistrz LUDENDORFF.

### Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 1-go listopada.

#### Z widowni wschodniej.

front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Na zachodzie od doliny Predealu powiodło się wojskom naszym wtargnąć do stanowisk nieprzyjacielskich, przycem zdobyto 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych. Na południowym zachodzie od wąwozu Czerwonej Wieży zyskano teren.

front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Po gwałtownem przygotowaniu przez artylerję, z nastaniem zmroku usiłował nieprzyjaciel opanować ponownie stanowiska odebrane mu przez nas w dniu 30 października, na wschodnim brzegu Narajówki. Pomimo pięciokrotnego ataku masowego, stanowiska nasze utrzymaliśmy w całości. Również nie powiodły się silne ataki skierowane na wojska tureckie. Nad Bystrycą Sołotwińską przepędziliśmy naszym ogniem oddziały nieprzyjacielskie.

#### Z widowni włoskiej.

Na południowym skrzydle frontu Pobrzcza w ciągu dnia wczorajszego ogień artylerji nieprzyjacielskiej, oraz przyrządów do rzucania min spotęgował się znowu do wielkiej siły. Od godziny 3-ej rano piechota nieprzyjacielska poczęła nacie-

rać na stanowiska nasze w dolinie Wippach i na płaskowzgórzu Karst, gdzie spodziewała się, iż zastanie nasze zestrzelane rowy gotowymi do szturm, lecz gdy przeszła do ataków, została odparta za pomocą ognia zatorowego, lub za pomocą kontrnatarcia. Wieczorem ogień ustał, lecz w nocy podjęty został ponownie z ogromną gwałtownością.

Lotnicy włoscy rzucili liczne bomby na Wuttoule, Sesane i Miramare, nie zdołali jednak wyrządzić godnych wzmianki szkód. Kapitan Schünzel zestrzelił nad zatoką Panzano latawiec systemu Caproniego.

**Z widowni południowo-wschodniej.**

Wśród C.-K. wojsk nic się nie wydarzyło.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
*Ho efer,*  
marszałek polny porucznik.

**Teatr Polski**

CEGIELNIANA 63.

Dzisiaj, w sobotę 4-go i Niedziela 5 listopada r. b. o godz. 7-ej i pół wiecz.

**„KILIŃSKI“**

Sztuka historyczna w 4-ach aktach (5 odsłonach) Bałuckiego

Jutro po raz osiemni po cenach popularnych o godz. 8-ej wiecz.

**„SALOME“**

W sobotę, 4-go listop. r. b. o godz. 4 po poł. po cenach najniższych (od 50 k. do 10 p.)

**„Swierszcz za kominem“**

W niedzielę, 5-go o godz. 4 po poł. i we wtorek 7-go o godz. 8 wiecz.

**„KSIĄDZ MAREK“**

Teatr czynny we wtorki, czwartki i soboty, w niedzielę i święta dwa razy. Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

**Wiadomości bieżące.**

**— Święto umarłych.**

Wczoraj z wycieczką dawnym Łódź obchodziła święto umarłych. Na cmentarzach było pięknej pogody nie było tych tłumów, jak lat ubiegłych, zamiatki kosztownych przybrań, na grobach szeleściły żółte chochaki, na wielkich płonęło światło. U stóp mogiły siedmiu poległych z 1863 r. złożono szereg wieńców; dziś na zapomnianej dawnej mogile wznosi się sarkofag.

**— Uroczystość w Dobrej.**

Wczoraj we wsi Dobrej, oddalonej o 15 wiorst od Łodzi na miejscowym cmentarzu odbyło się poświęcenie krzyża na mogiłach powstańców 63 r. Po nabożeństwie, na które przybyła liczna młodzież skautowa z Łodzi i ze Zgierza wyruszyła procesja na cmentarz, gdzie na mogiłach bojowników staraniem polskiej drużyny skautowej wniesiony został skromny krzyż brzożowy. Po poświęceniu krzyża przemawiał miejscowy ks. proboszcz, oddając cześć poległym w imię Wolności Ojczyzny a następnie zwrócił się do młodzieży, wskazując im wielki cel, jaki winni mieć zawsze w życiu t. j. dobro Ojczyzny.

Uroczystość zakończyła „Rota“ odśpiewana przez zastępy skautowe, a orkiestra miejscowa odegrała hymn narodowy.

**— Z D. Z. M.**

Mandaty członków Delegacji zaprowiantowania miasta podzielone są obecnie w następujący sposób. Przewodniczącym sekcji żywnościowej jest radny Bielszowski, przewodniczącym komisji ziemniaczanej radny p. Brunckenhoff, na przewodniczącą komisji cukru i mydła wybrano p. Zieglera, na przewodniczącą składnicy paższy, radnego Bielszowskiego, przewodniczącym komisji handlu został radny Bielszowski.

Wraz z ogłoszeniem nowego podziału mandatów Delegacja zaprowiantowania miasta zawiadamia, że wszelkie podania muszą być kierowane do komisji na imię przewodniczącego a pod żadnym pozorem do mieszkań prywatnych.

Komisja zaprowiantowania miasta komunikuje też, że podania i listy nadsyłane bez podpisu nie będą rozpatrywane. Kartki na otrzymanie produktów spożywczych w Del. zapr. miasta wydawane są tylko od 5—6 połud.

**— Polskie kursy pedagogiczne.**

Wykłady na kursach pedagogicznych wydziału szkolnego rozpoczyna się wkrótce. Termin ustalony będzie ściśle w zależności od wykończenia remontu lokalu. W bieżącym roku szkolnym wykładaczą będą: język

polski—prof. Zawadzki; historia Polski—prof. Remiszowski; piśmiennictwo—prof. Świdwiński; krajoznawstwo—mgr. Starkiewicz; pryroda—mgr. Starkiewicz; arytmetyka (metodyka)—mgr. Dominikiewicz; propedetyka chemii i fizyki—mgr. Dominikiewicz; pedagogika i psychologia—prof. dr. Stefanowska; nauka o państwie i gospodarstwie społecznym—mec. Kamiński.

Zapisy przyjmują kierownictwo kursów do 10 listopada po uprzednim zwróceniu legitymacji zesłanych. Kancelaria kursów otwarta codziennie od godz. 5 do 6 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

**— Ze Stow. nauczycieli chrz.**

(s) W nadchodzący dzień o godz. 4 i pół po połud. odbędzie się uroczysty akt poświęcenia nowego lokalu Stow. przy ul. Andrzejki nr. 4. Zwykle posiedzenie sekcji elementarnej odbędzie się w sobotę.

**— Ze Stow. prac. handl.**

W nadchodzący piątek o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stow. przy ul. Spacerowej nr. 21 odbędzie się dalszy ciąg pogadanki na temat „Jaka ma być działalność Stow. aby zapewnić członkom dobre warunki pracy po wojnie“. Wstęp tylko dla członków. (k)

**— Odczyt.**

W niedzielę, dnia 5 b. m., o godzinie 5-ej po poł. męczennik Jan Stypułkowski w sali Stowarzyszenia handlowców polskich wygłosi referat „o sprawach ekonomicznych miast i miasteczek“, który wobec aktualności tematu z pewnością zgromadzi licznych słuchaczy z wśród członków Stowarzyszenia.

**— „Faun“ na „Gniazdo“.**

Zarząd Towarz. opieki nad dziećmi „Gniazdo“ urzędza w dniu 10 listopada na dochód instytucji tej przedstawienie w Teatrze Polskim, na którym danym będzie „Faun“ komedia—Knoblaucha. Wobec stałego braku środków i przy wzrastającej drożyznie zaspokojenie najbardziej potrzebnych „Gniazda“ napotyka na coraz większe trudności.

Nie ulega wątpliwości, że najszerze koła publiczności w zrozumieniu znaczenia i potrzeb „Gniazda“, poprzę widowisko to i najflumniej zapelnia salę Teatru Polskiego.

**— Podatek mieszkaniowy.**

(s) Oddział podatkowy przy prezydium policji wyjaśnia, że reklamacje, podawane w prezydium policji o zmniejszenie lub uwolnienie podatku nie są dostatecznym motywem do wstrzymania się od zapłacenia podatku.

**— Sprzedaż węgla za kartkami**

wznawiona została przez del. zapr. miasta.

Z powodu ograniczonych zapasów, węgiel sprzedawany jest w ilości 2 korcy na rodzinę, bez względu na wielkość mieszkania. Pierwszeństwo przy sprzedaży mają ci, co się wcześniej zapisali.

**— Z gminy prawosławnej.**

W poniedziałek, w lokalu gminy prawosławnej przy ul. Olginińskiej nr. 1 odbyło się posiedzenie członków. Stwierdzono, że w przytułku dla sierot 50 dzieci otrzymuje całkowite utrzymanie i naukę, 150 dzieci—codziennie obiady.

Stosownie do rozporządzenia władz zebrani wykluczyli z listy pobierających wsparcia 12 osób, zdolnych do pracy.

**— Na roboty publiczne.**

W oddziale biura pracy przy Górnym Rynku w ostatnich dniach zapisało się wielu pozabawionych pracy.

**— Z sądownictwa.**

(s) Urząd sądowy postanowił, aby głuchoniemi, małoletni, i umysłowo nie rozwinięci, oskarżeni w sprawach karnych, korzystali z urzędowego obrocy. Dla głuchoniemych i umysłowo nierozwiniętych oprócz tego wyznaczony będzie jeszcze rzeczoznawca.

**— Ze Stow. „Lokator“.**

(s) Zarząd Stowarzyszenia „Lokator“ zawiadamia swych członków, że o ile nie otrzymają zapomogi, nie będzie w stanie wspierać biednych lokatorów.

**— Osobiste.**

Dowiadyujemy się, że znana skrzypaczka, p. Róża Szudler-Süss po kilku latach nieobecności, wypełnionych poważną pracą artystyczną, osiada na stałe w naszym mieście, gdzie, obok występów solistycznych, poświęca się również działalności pedagogicznej.

Nasi młodzi adeptci sztuki powitają niewątpliwie z wielkim zadowoleniem tę okoliczność, pozwalającą im doskonalić się w muzyce pod kierunkiem tak świetnej artystki, która, ukończony swą studia u Joachima, Saure'a, Auera, Sarasatego i Sevilke, zbierała obfite plony sukcesów wirtuozowskich po stolicach Niemiec, Austrii i Anglii. Jej występy ze słynną Adelina Patti zwróciły na nią uwagę całego świata muzycznego. Znankomci pianiści, jak Moszkowski inni przesyłają jej uczniów swoich dla gry

zespołowej, Joachim powierza jej prowadzenie swej klasy przygotowawczej, a której wyjść mieli później pierwszorzędni wirtuoz. W Berlinie gra kwartety z Habermanem, Gütelfidem i Marteau, jednym słowem zjednywa ona sobie zaufanie i uznanie powag muzycznego świata. Również nie obca jest dla nas. Pamiętamy jeszcze jej świetne występy w Łodzi przed laty, a koncerty jej w Filharmonii warszawskiej cieszyły się ogromnym powodzeniem i uznaniem krytyków z A. Polińskim na czele.

**— Z prasy periodycznej.**

Ku piec. Organ związków kupiectwa polskiego, wychodzący w Poznaniu, w Nr. 21 z d. 1 bież. mies. zamieszcza między innymi następujące ważne sprawy: 1) Nowa orientacja ekonomiczna Królestwa; 2) Przemysł Krolestwa Polskiego; 3) Zniszczenie Galicji i jej odbudowa; 4) Kawa i jej surrogaty; 5) O etyce kupieckiej, oraz bardzo wiele wiadomości informacyjnych i bogaty dział ogłoszeniowy.

**Do naśladowania.**

Ze względów wojenno-oszczędnościowych postanowili lordowie oraz ci wszyscy panowie z wyższych dziesięciu tysięcy w Londynie dać dobry przykład i zaprowadzić modę niekrochmalonych kołnierzy i zrezygnować z mankietów. Obliczono, że każdego tygodnia we wszystkich pralniach angielskich krochmalili się 50 milionów mankietów i kołnierzy. Aby taką ilość białiny krochmalili, zużywa się rocznie węgla, wartości 70,000,000 fr.

Warto u nas ten dobry przykład naśladować.

**Teatr i muzyka.**

**— Teatr Polski (Cegielniana 63).**

Dzisiaj na repertuar Teatru Polskiego wchodzi „Kiliński“ Bałuckiego.

To przepyszne widowisko popularne, włączone do „repertuaru stałego“, ukazywać się będzie często, stale wypełniając jeden wieczór w tygodniu.

Wielki sukces, jaki odniósł „Kiliński“ w Warszawie, przyszedł w spadku i na łódzki Teatr Polski. Obsada ról głównych zapozna publiczność z kilkoma nowymi siłami sceny; w szeregu licznych epizodów, jak i tłumie statystujących, odpowiedzielią odgrywającego w sztuce rolę—ukazuje się cały personel teatru.

Behaterów powstania grają: B. Samberski i J. Machalski.

Reżyserję tego ogromnego spektaklu prowadzi J. Orliński.

Początek przedstawienia o godz. 7 i pół wieczorem.

Jutro ostatni raz w sezonie „Salome“ Wilde'a z p. Rychterówną i J. Orlińskim w rolach głównych.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. drugie przedstawienie z cyklu widowisk dla młodzieży szkolnej (ceny od 10 do 50 kop.) „Swierszcz za kominem“.

W próbach „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego.

**Teatr Popularny (Konstantynowska 16).**

Wystawiona wczoraj po południu przez Teatr Popularny sztuka narodowa „Kościuszkę pod Racławicami“, jako też wieczorem obraz narodowy w pięciu aktach „Kiliński“, zapelnily doszczętnie widownie.

Obie sztuki cieszyły się dużym powodzeniem publiczności.

W sobotę o godz. 7 i pół wieczorem „Kiliński“ po raz drugi.

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Kościuszkę pod Racławicami“, wieczorem o godz. 7 i pół „Kiliński“ po raz trzeci.

Bilety do nabycia w cukierni Ulrichsa, w dniu zaś widowiska w kasie teatru od godz. 5 po poł.

**— Zwalczenie wstrętu do pracy.**

„D. W. Ztg.“ z dnia 1 listopada pisze:

Ces.-Niem. Pr. Pol. ogłasza co następuje: Rozporządzenie o zwalczeniu wstrętu do pracy, bywa często rozumiane, jakoby praca przymusowa odnosiła się obecnie do wszystkich robotników. Tak nie jest. Rozporządzenie dotyczy tych osób, które, mimo zaofiarowania im pracy, nie chcą jej przyjąć, stając się ciężarem dla publicznej i prywatnej dobroczynności. Nie odnosi się to więc do osób, które znalazły się właśnie przejściowo bez pracy, lecz społeczeństwo ma być uwolnione od ludzi, będących dlań ciężarem a zabierających środki do życia innym potrzebującym istotnie, zwłaszcza kobietom i dzieciom. W obecnym czasie wojennym jest obowiązkiem każdego łagodzenie nędzy wśród ludu; lecz niesłusznością jest rozdawanie pieniędzy i wsparć niegodnym, którzy pracować nie chcą i którzy zniechęcają współobywateli do troszczenia

**Ul. Piotrkowska Nr. 33, parter, front**  
**Biuro Gersdorffa**  
**KONSULENTA PRAWNEGO**

czynne bez przerwy od 8 i pół rano do 7 wiecz

się o nich, chociaż mogą to czynić sami. Skoro leniuchy stają się ciężarem w rubryce zapomóg publicznych, to państwo może ich zatrzymać do pracy. Dla każdego, kto się o to stara, praca się znajdzie. Jeżeli mimo to trzeba zastosować przymus pracy, to dotknieci nim, muszą sobie winę przypisać sami. Ludność winna ciągle pamiętać o tem, że to właśnie jest zasadniczą okolicznością w rozporządzeniach o wstręcie do pracy. Zarządzenia te nie mają z polityką nic wspólnego; chodzi tutaj o zarządzenie nie polityczne, lecz gospodarcze, które odbija się ulgą również w budżecie Warszawy. Od rozsądku ludności Warszawy można zatem oczekiwać, że zastosowaniu rozporządzenia względem wstrętu do pracy, co ostatecznie leży w jej własnym interesie, nie zgotuje żadnych trudności.

**Ze świata.**

**Wesołe alternatywy żołnierskie.**

Dzienniki francuskie reprodukują rzeźmy i żółte humoru list, który jeden z żołnierzy francuskich pisze do swego kolegi, po otrzymaniu w Paryżu i spodziewa się, że niedługo zostanie wezwany do szeregów:

„Jeżeli cię powołają do wojska, to nie masz się o co troszczyć i kłopotać, bo albo zostaniesz na tyłach, wówczas nie masz się owo kłopotać, albo cię poszła na front, Jeżeli cię poszła na front, to albo trafisz do pierwszych szeregów, do walki, albo zostaniesz w rezerwach, wtedy nie masz się o co kłopotać; a jeżeli trafisz do pierwszych szeregów i bitwy, to albo będziesz lekki ranny, albo ciężko ranny. Jeżeli będziesz lekki ranny, to nie masz się o co kłopotać, a jeżeli będziesz ciężko ranny, to alby wyleczysz się, wówczas nie masz się o co kłopotać, albo umrzesz, a wówczas na dobre nie masz się o co kłopotać.“

**Napad apaszów w Paryżu.**

Sprawozdawca „Daily Chronicle“ donosi z Paryża:

Wojna nie uwolniła Paryża od plagi apaszów, czego dowodem fakt, jaki wydarzył się w tych dniach, a który dorównywa słynnym napadom apaszów, urządzanym przed kilku laty z pomocą automobilów.

Rzecz wydarzyła się w jasny dzień na ulicy Froissard, w niewielkiej odległości od placu Republiki, jednego z najbar dziej ożywionych miejsc Paryża.

Ofiarą napadu padł milionowy kupiec, trudniący się handlem żelaza, Leroux. Sklep Leroux'a mieści się przy ul. Froissard. Pracuje w nim przeszło 30 osób.

Krytycznego dnia wszedł Leroux w porze obiadowej, gdy pracownicy sklepowi już wyszli, do biur, mieszczących się na pierwszym piętrze. Posłyszawszy w pewnej chwili podejrzane szmery, dochodzące z lokalu sklepowego, wpadł Leroux do sklepu, gdzie ujrzał pięciu ludzi w maskach, uzbrojonych w rewolwery, sztylety i noże, zajętych rozbijaniem ogniotrwałej kasy. Apasze, zaskoczeni nagłym wejściem, nie stracili zimnej krwi, lecz rzucili się nań, usiłując skrepować go i nie dopuścić do porozumienia się ze światem zewnętrznym.

W czasie szamotania jednak jeden z apaszów strzelił Lerouxowi w brzuch, drugi poderżnął mu gardło, a trzeci przecinał żyły w rękach.

Na krzyki nieszczęśliwego tłumy zebrały się pod sklepem. Apasze poczęli w bezbronny tłum strzelać, raniąc kilkanaście osób, poczem zniknęli w bocznych uliczkach.

W pościg za zbrodniarzami rzuciło się kilku policjantów, żołnierzy i cywilnych. Jeden z agentów wziął do pościgu automobil i zdołał jednego z apaszów ująć; ten jednak w ostatnim momencie odebrał sobie życie wystrzałem w głowę.

Obława trwała dobrą godzinę, a strzały rewolwerowe rozlegały się wśród ulic miasta, niby na placu ówień. Przy tej sposobności zostało jeszcze parę osób rannych.

Ostatecznie udało się schwycić jeszcze dwóch apaszów; reszta zbiegła.

Z zeznań aresztowanych wynika, że apasz samobójca był dezertorem, faszystą monet i anarchistą.

Historja pięciu wagonów ryżu.

Z Wiednia piszą nam: Z owsa ryżu nie zrobią i w Paryżu, ale z ryżu pieniądże łatwo zrobić, chociażby w Wiedniu.

Kupiec Heuman w Tarnowie kupił jeszcze przed wojną w Rjece 50,000 kg. ryżu po cenie częścią 22 3/4, częścią 27 1/2 hal.

stępuje pauza; wiadomo tylko, że towar przeszedł znów przez kilka rąk, aż kupił go po 2 kor. 72 hal. kupiec Stiasny w Pradze, po to tylko, aby go zaraz sprzedać po 2 kor. 87 hal.

Cała serja czasowych posiadaczy zdołała pozostać w cieniu; wymienieni handlarze zasądzeni zostali na areszt od miesiąca do trzech i na grzywny do 3,000 kor.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Kalisza (Polska)

sprzeda na licytacji część miejskiego

Wysokopiennego sosnowego LASU

w 3 losach: Los I Pieczyńska o powierzchni 10 morg 151 pr. kwadratowych.

Drzewostan 80 do 100 lat stały przerośnięty 150-cio letnim drzewem i zawiera według taksy:

około 4480 sztuk drzewa budulcowego 3780 kub. metrów

Szczegółową taksę i warunki licytacji wyda na żądanie Magistrat za opłatą 10 marek.

Termin licytacji odbędzie się 15-go listopada 1916 r. przed południem o godz. 10-iej w biurze magistrackim w Kaliszu.

Kalisz, dnia 3 października 1916 r.

Magistrat.

Teatr POPULARNY Konstantynowska 16.

Zrzeszenie Artystów Polskich

W Sobotę, 4-go i w Niedzielę 5 Listopada r. b. Nowości o godz. 8 wiecz.

Kiliński

Sztuka historyczna w 5 aktach Michała Bałuckiego.

w Niedzielę 5 Listopada r. b. o godz. 3 po poł.

Kościuszko pod Racławicami

Sztuka historyczna ludowa w 7 obrazach L. Anczyca.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Ulricha (róg Zielonej i Piotrkowskiej), w dniu zaś widowiska w Sobotę od 5 w kasie teatru, w Niedzielę zaś od 10 rano w kasie teatru do końca widowiska

SALA KONCERTOWA ul. Dzielna 18.

Dyrekcja koncertowa Hermana Wolffa i Juliusza Sachsa w Berlinie.

WIELKIE KONCERTY SOLISTÓW.

DZIŚ o godzinie 8 wiecz.

JEDYNY KONCERT.

Profesor Redcu dworu Eugenjusz D'ALBERT

Program: Bach C-romatyczna fantazja i Fu'a, Beethov n Sonata op. 31 № 3 Es-dur. B ahms Sonata op. 5 F-moll. Schubert 1 promtus. Schuman Symfonic ne Etiudy op. 13. Bilety od 55 kop. do Rbl. 3,30 kop. Łoże Rbl. 8,80 i Rbl. 11 w księgarni i czytelní Alfreda Straucha ul Dzielna № 16.

Teatr „BAGATELA“ Krótka 6.

Nowy program.

Nowy program.

15,000 frank. za jedną noc | Wielki dział koncertowy

znakomita farsa. w II częściach. z udziałem p. p. Wojnowskiej, T. Pola, S. Szczuki oraz całego zespołu. Balet w wykonaniu p. p. M. Krzewińskiej i B. Brodelkiewicza.

Reżyser Tadeusz Pol.

Szczegóły w programach

Szkoła kroju i szycia

odznaczona złotym medalem dyplomowanej uczennicy paryskiej akademii kroju

Apolonji Kopydłowskiej Piotrkowska 154.

Od dnia 1 i 15 listopada rozpoczyna się trzy-miesięczny kurs nauk kroju i szycia za opłatą 3 rb. miesięcznie. Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczenice otrzymują patenty. — Kursy wieczorowe. — Sprzedaż fasonów papierowych.

„JÄGOR“

antyseptyczny środek na łupież, chroni włosy od wypadania. Na składzie w aptekach:

M. Pietrzykowskiego, ulica Aleksandrowska № 37. J. Pogonowskiego, ulica Piotrkowska № 115.

Róża Szyndler-Süss

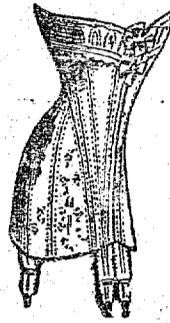
udziela lekcji średniej i wyższej gry skrzypcowej. Gra zespołowa: sonaty, tria, kwartety i t. d. Zapisy przyjmuje się w mieszkaniu Długa № 43 I piętro. Godziny przyjęć od 11—12 i od 4—6.

Ryż pono dotąd czekał w magazynie na wynik swego procesu.

Co podczas wojny staniało?

Francuskie gazety donoszą, że jedynym niemal artykułem, który podczas wojny staniał, są naturalne esencje do wyrobu perfum. Kilogram esencji fiołkowej kosztuje obecnie w Paryżu 2000 fr. Przed

wojną kosztował 6000 fr. Kilogram esencji heliotropu kosztował przed wojną 8000 frank., obecnie zaś 3000 fr. Odpowiednio obniżono ceny innych esencji perfumowych. Przyczyną tej niżki cen są trudności w eksporcie perfum i zmniejszenie popytu na perfumy na rynku międzynarodowym.



Dyplomowana Pracownia Gorsetów

ANNY ŁAFERSKIEJ

niniejszem zawiadamia, iż 7 października otwarty został magazyn przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ 126.

Poleca wielki wybór: gorsetów leniusków, półgorsetów i prostotrzymaczy różnego rodzaju. Pasy przed i pooperacyjne, biustonosze różnych fasonów. Wyrównywa figury. Przyjmuje przełasonowania i obstalunki na wszelkie roboty w zakres gorseciarstwa wchodzące. Wykończenie solidne. Ceny przystępne lecz stałe.

UWAGA: Pracownia i mieszkanie pozostaje nadal przy ulicy KONSTANTYNOWSKIEJ № 10.

W niedzielę, dnia 5-go Listopada r. b. na placu sportowym w Helenowie rozegrany będzie o godzinie 2-iej po południu mecz futbolowy między drużynami:

Reprezentacji Łódzkiej — Łódzkiego T-wa Sp. „Sturm“ (Mistrz 1916 r.)

UWAGA. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Gostomskiego daw. Roszkowskiego po cenach: 40 kop. siedzące miejsca, 30 kop. stojące miejsca i uczniowie i dzieci po 20 kop.

Cebule w kilku gatunkach

Marchew czerwona, biała i żółta

Pietruszkę

Buraczki ćwikłowe

i brukiew białą

poleca w każdej ilości po cenach konkurencyjnych

Warszawskie Ziemiańskie

Towarzystwo Mleczarskie

Oddział w Łodzi, Spacerowa 29.

Cebulki kwiatowe nadeszły do

składów nasion J. JASIŃSKIEGO w ŁĘCZYCY i w ŁODZI, Andrzejka 10:

W Łódzkim składzie poleca się Łubin wysuszony (wypalony zastępuje kawę).

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzka № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera,

choroby zewnętrzne i włosów

przyjmuje od 8—1 r. od 4—9, Panie od 5—6 p.p

Akuszerka

R. Pipikowa

dypl. Ces. Akad. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, ul. Piotrkowska 132 w podw. I wejście na ewo II p. na prawo, przyjmuje od 9—7 w.

Pierwsza

+ chrześcijańska lecznica +

chorób zębów i jamy ustnej.

teraz Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej

Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

Tanio

Do sprzedania

używana maszyna do krajania. Wiadomość w Drukarni „Gazety Łódzkiej“ Przejazd 8.

PRACOWNIA GORSETÓW

„MARTA“

Łódź, Piotrkowska 130 (w podwórzu)

Poleca najwziewsze fasony gorsetów zastosowane do dzisiejszych wymagań mody. Biustonosze, pasy brzuszne, gorsety „Grossesse“, anti-gorsety, sprężynkowe etc. Przyjmuje reparację, przeróbki i pranie gorsetów.

Przy szkole robót ręcznych

A. KOPYDŁOWSKIEJ, Piotrkowska 154

prowadzona jest Szwalnia oraz nauka wszelkich robót ręcznych za opłatą

30 kop. tygodniowo.

Kupimy kasę

żelazną, ogniotrwałą, używaną.

Oferty pod „St. R. Ch.“ w „Gaz. Łódz.“

Adwokat

L. Dzieńkowski

przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 16, przyjmuje sprawy sądowe, udziela porad prawnych, jak również redaguje skargi i wszelkie podania.

Atrament Glińskiego poleca

skład fabryczny. Łódź Mikołajewska 34

Akuszerka Drzymała ul. Piotrkowska 223 m. 25 przyjmuje od 10—5 po poł.

Bezpłatnie bo bez nauczyciela nauczy się gruntownie na Samouczkach Reussnera po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku. Nakład autora: Złota 6, Warszawa. Cennik bezpłatnie.

Doskonale spodnie od Rub. 8 50. Również spodnie z Amerykańskiej skóry, które można nosić 5 lat. Piotrkowska 145 - 34

Kupię garnitur salonowy, używany, nie wyżej 100 rb. Oferty proszę składać w administracji G. E.

Prośby, skargi Kon. prawny Gersdorff Piotrkowska 84

Stróż potrzebny. Zgłaszać się mogą tylko żonaci, których żony ładnie piorą. Cegielniana 8

Tanio: przerabia, odświeża, naprawia, czyści, pierze chemicznie i farbuję garderobę męską, Sortownia Chrześcijańska Piotrkowska 174.

Antela Garula zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Emil Fener zgubił paszport niemiecki, wydany z gm. Radogoszcz.

Jozeta Ledwan zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Prędkalniańskiej 64.

Józef Szafir zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Spacerowej 14. patent, pozwolenie na handel (genehmig), świadectwo zawodowe (Gewerbeschein) wydane z Prezydium Policji. Uprasza się złożyć zgubę w Agm. G. E.

Zenon Buchalczyk zgubił paszport wydany przy ul. Przejazd № 1.